

Pasieka na medal



Często bywa tak, że małe amatorskie pasieki zakładają dopiero emeryci. Kupują ule i potem szukają pszczoł do ich zasiedlenia. W przypadku Jana Biernackiego z Wrocławia było odwrotnie, bo gdzieś w 1989 roku to pszczoły przyleciały do niego i upatrzyły sobie na siedzibę dziuplę starego drzewa. Właśnie taki przypadek sprawił, że od tej pory zmieniło się życie Jana i jego rodziny.

Jan Baczmański

W tej ciekawej historii pragnę przedstawić jak w krótkim czasie można od jednej rójki stworzyć duże rodzinne gospodarstwo pasieczne.

Dzika rójka

Do czasu tej przygody z dziką rójką Jan Biernacki nigdy nie myślał o założeniu pasieki i też nie przejawiał zainteresowania gospodarką pasieczną. Do emerytury było mu jeszcze bardzo daleko i pociągała go raczej mechanizacja rolnictwa. Jednak kiedy pszczoły upatrzyły sobie miejsce w jego ogrodzie, zapragnął przenieść je z tej dziupli do ula. Jan nawet nie miał pojęcia jak wyjąć pszczoły z dziupli. Początkowo próbował go wyręczyć miejscowy pszczelarz, ale po wielu nieudanych próbach zrezygnował. Całe szczęście, że do ich rodziny wżenił się lekarz weterynarii, Piotr Czajkowski, poślubiając siostrę Jana Biernackiego. To właśnie jego jako doświadczonego już pszczelarza poproszono o pomoc w wyprawieniu rójki z dziupli i osadzeniu w ulu. Ponieważ drzewo przewróciła wichura, kłodę przeciągnięto bliżej domu. Przenoszenie pszczoł z dziupli do ula nie jest takie łatwe. Piotr ze spokojem mozolił się z pszczołami kilka dni aż dopiął swego. Rójka została osadzona w ulu a Jan rozpoczyna pobierać u swego



Stoisko miodowe w centrum handlowym. (Fot. J. Baczmański)

szwagra pierwsze lekcje pszczelarskie.

Piotr Czajkowski zapewne wtedy nawet nie przypuszczał, że od tej jednej rójki narodzi się tak duże gospodarstwo pasieczne. Nie przewidywał zapewne też tego, że tak mocno sam zwiąże się z pszczelarstwem i po niedługim czasie zostanie wybrany na prezesa Dolnośląskiego Związku Pszczelarskiego i na sekretarza Polskiego Związku Pszczelarskiego. Dziś chyba z dumą może powiedzieć, że to pod jego okiem stawał pierwsze pszczelarskie kroki Jan Biernacki.

Początki pszczelarzenia

To właśnie od tego jednego ula zaczyna się intensywny

rozwój pasieki Jana Biernackiego. Kolejne 20 uli (warszawskie poszerzone) kupuje okazynie od pszczelarza, który musiał zlikwidować przydomową pasiekę. Od tego czasu każda zima wykorzystywana jest do budowy nowych uli, a każde lato do zasiedlania ich i powiększania pasieki. Gorzej było jedynie ze sprzętem pasiecznym. Nie było w tym czasie firmy Łyson do-
starczającej sprzęt pszczelarski, więc trzeba było wykorzystywać stare miodarki ręczne a wirowanie miodu sprawiało duże trudności. Tak zaczyna się rodzinna pasja Jana Biernackiego i przyjemność obcowania z pszczołami i przyrodą. Żona Lilla dzielnie wspiera go i pomaga we wszystkich pracach pa-

siecznych. Uczą się tego nowego rzemiosła razem a w pracach pasiecznych rozumieją się już bez słów. Po nabraniu doświadczeń w prowadzeniu gospodarki pasiecznej i powiększeniu pasieki Jan przekształca swoją dotychczas stacjonarną pasiekę w wędrowną. Radykalnie zwiększa się też w jego pasiece ilość i różnorodność pozyskiwanego miodu. Zwiększając dochodowość pasieki ma możliwość dalszego rozwoju.

Pszczelarz i społecznik

Jan Biernacki szybko uczy się nowego rzemiosła zdobywając tytuł mistrza pszczelarskiego. Swoją wiedzą i zdobytym doświadczeniem potrafi dzielić się z innymi początkującymi pszczelarzami. Pomaga im często i przekazuje praktyczne wiadomości bezpośrednio w pasiekach. Jako jeden z pierwszych zastosował własne etykiety i nakrętki z pszczołką na słoikach z miodem. Do tych miodów ma opracowane też własne ulotki informujące o właściwościach poszczególnych gatunków miodu. Do szkół i przedszkoli udaje się z wykładami o roli pszczoły w środowisku, pokazem sprzętu pszczelarskiego i degustacją miodu. Spotkania takie cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem do chwili obecnej. Nawet w kinie kiedy wyświetlano „Film o pszczołach” zorganizował tam degustację miodów połączoną ze sprzedażą i rozdawaniem ulotek o właściwościach miodu.

Nic więc dziwnego, że pszczelarze z koła Wrocław-Fabryczna w 2002 roku wybrali go jednogłośnie na prezesa i funkcję tę pełni już 10 lat. Dotychczasowa wiedza i doświadczenia pozwalają mu w ostatnich latach zdobyć też uprawnienia do produkcji odkładów, pakietów i hodowli matek pszczelich. W 2008

roku jako pierwszy w Polsce zdobywa Świadectwo Jakości Handlowej IHR na miód wrzosowy. Certyfikat taki zdobył również w 2012 roku. Przypomnę, że miód ten został wpisany do rejestru Chronionych Nazw Pochodzenia i Oznaczeń Geograficznych Unii Europejskiej pod nazwą „Miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich”, o czym pisałem w „Pasiece” nr 4/2009 w artykule pod tyt. „Wyboista droga do certyfikatu”.

Popularyzator i propagator pszczelarstwa Jan Biernacki jest doceniany nie tylko przez pszczelarzy z koła, ale też i przez władze pszczelarskie Dolnego Śląska. Zdobywa kolejno wiele odznaczeń, jak np. brązową, srebrną i złotą odznakę Polskiego Związku Pszczelarskiego, Medal Ministerstwa Rolnictwa za zasługi dla rolnictwa, Medal im. ks. dra Jana Dzierżona za wybitne zasługi w rozwoju pszczelarstwa oraz najwyższe odznaczenie pszczelarskie, tj. Statuetkę ks. dra Jana Dzierżona za zasługi dla pszczelarstwa polskiego. Od 2007 roku jest też wiceprezesem Dolnośląskiego Związku Pszczelarzy.

Kiedy znajduje czas na taką dodatkową społeczną pracę? Obecnie, oprócz żony Lilli, w pasiece pracuje też 3 dorosłych już synów, którym rodzice wpoili też to zamiłowanie i pasję pszczelarską. Wielu starszych pszczelarzy zapewne marzy o tym, aby znaleźć następców do swoich pasiek. Nie każdemu udaje się tak zainteresować dzieci czy wnuki pszczołami i gospodarką pasieczną, jak to widać w rodzinnej pasiece Jana Biernackiego. Mało tego, brat Jana, Krzysztof, chociaż pracuje zawodowo, prowadzi również pasiekę składająca się z 50 rodzin, a szwagier Piotr Czajkowski - 40 rodzin pszczelich.



Od lewej: Mateusz, Łukasz i Marek przy nowej miodarce. (Fot. archiwum domowe L. i J. Biernackich)

Trzech „Budrysów”

Synowie Państwa Biernackich, Łukasz, Mateusz i Marek, od najmłodszych lat z zamiłowaniem uprawiali się do rzemiosła pszczelarskiego. Początkowo jako podglądacze, a potem już pomagali przy niektórych pracach, jak np. przy podkurzaniu, kiedy ojciec robił przeglądy itp. Dorastali więc i rozwijali się w pasiece i tak stopniowo wchodzili w ten świat pszczoł. Ta wieloletnia pasja i przyjemność obcowania z pszczołami i przyrodą sprawiły, że dziś pasieka Biernackich jest jedną z większych producentów miodu na Dolnym Śląsku. Obecnie każdy z synów Jana Biernackiego ma już swoje własne pszczoły i mogą pochwycić się dużymi osiągnięciami nie tylko w produkcji miodu, ale i we wzorowym prowadzeniu pasieki.

Łukasz (informatyk) – mistrz pszczelarski. Posiada obecnie 80 rodzin pszczelich (jako jedyny z rodziny gospodaruje w ulach wlkp. styropianowych). Aby zdobyć środki na jednorazowy

zakup tak dużej ilości nowych uli i całego wyposażenia wyjeżdża do pracy w Irlandii. Po powrocie kupuje ule i zakłada swoją pasiekę.

Mateusz (po AWF) – wykwalifikowany pszczelarz. Posiada 80 rodzin w ulach warszawskich poszerzonych wykonanych we własnym zakresie.

Marek (jeszcze studiuje) – najmłodszy, wyspecjalizował się już w przekładaniu larw i hodowli matek pszczelich, ma 80 własnych rodzin w ulach warszawskich poszerzonych, również wykonanych w przydomowym warsztacie.

Jan Biernacki ma 3 synów, podobnie jak w balladzie Adama Mickiewicza „o Trzech Budrysach”. W balladzie tej Budrys wysyła synów na 3 strony świata, celem zdobycia łupów wojennych, a jednemu z nich poleca też przywieźć synową Łaskę (Polkę). Z rodzinnej pasieki Jan Biernacki, kiedy rozpoczyna się sezon pszczelarski, wysyła synów w różne strony na pożytki pszczele, z których mają przywieźć, wprawdzie nie cenne łupy jak w balladzie, ale skarb natury, jakim jest miód.

Razem i osobno

Na ten rok razem cała pasieka Biernackich liczy 360 rodzin, w tym 280 w ulach war-

szawskich poszerzonych i 80 w wielkopolskich. Dodatkowo jeszcze jest 30 uli w barakowozie, ale te rodziny są wykorzystywane jedynie do produkcji odkładów i zasiedlania ulików weselnych przy unasiennianiu matek pszczelich. Właściwie to prawie wszystkie prace w pasiece wykonywane są wspólnie. Zimową porą w przydomowym warsztacie powstają nowe ule warszawskie poszerzone, bo te uznano za najwłaściwsze w ich pasiece. Następnie zbijanie, drutowanie ramek i wtapianie węży też musi być wykonane przed rozpoczęciem sezonu, a jest tego sporo, bo każdego roku następuje wymiana ramek prawie w 50% uli. Topienie wosku odbywało się poprzednio w topiarni parowej i słonecznej, ale ostatecznie uznano, że najlepsze i najbardziej ekonomiczne jest wytapianie wosku w parniku. Razem wykonywane są też prace związane z wywozem pszczół na poszczególne pożytki. Podobnie jest przy przeglądach, robieniu odkładów i dodawaniu ramek z węzłą. W pasiece Biernackich przed wywiezieniem pszczół na pierwszy pożytek, jakim tu są rzepak, wszystkie matki w ulach warszawskich umieszcza się w 3-ramkowych izolatorach. W ulach wielkopolskich stosuje się kraty odgrod-

we przeznaczając jeden korpus na rodnię a 2 korpusy na miodnię. Wyszukiwanie matek każdej wiosny jest trochę uciążliwe, ale dzięki temu uzyskuje się ramki bez czerwiu do miodobrania, łatwiej jest dokonać wymiany matki i zapobiega się różkom. Izolatory likwidowane są dopiero po miodobraniu lipowym i od tego czasu stwarzane są matkom dogodne warunki do rozczernienia, przed wywózką uli na wzosowiska. Do transportu pszczół na pożytki wykorzystywany jest przeważnie własny transport (jednorazowo 60 uli). Na dalsze odległości – ponad 100 km, jak na grykę czy wzosy – wynajmować już muszą tiry. W takich przypadkach do sprawnego za- i wyładunku konieczna jest większa ilość osób i wynajmowani są dodatkowo robotnicy. Po powrocie z ostatniego pożytku z wzosów i ustawieniu uli na pasieczysku, gdzie zimują, rozpoczyna się ostatnie miodobranie.

Obecnie do wirowania miodu wykorzystywana jest 42-plastrowa miodarka promienista i 8-ramkowa kasetowa. Wirowanie ramek z miodem na oddalonych pożytkach odbywa się na przystosowanej do tych celów przyczepie w miodarkach elektrycznych zasilanych z agregatów prądotwórczych. Ramki



Prezes DZP Czesław Trzciański wręczył J. Biernackiemu Statuetkę Dzieło.



Łódź i Jan Biernacki w sklepie pszczelarskim. (fot. archiwum domowe L. i J. Biernackich)

z miodem - z ostatniego pożytku dowożone są już do pracowni pszczelarskiej urządzonej wg wymogów unijnych. Aby nadażyć z przygotowaniem ramek do tak dużych miodarek przy odsklepieniu pracują 3 osoby, a 2 wykonują pozostałe prace. Przy tak zorganizowanej pracy 5 osób jest w stanie odwirować miód z 60 uli dziennie.

Osobne jest jedynie wirowanie miodu z poszczególnych pasiek synów. Miód ten jest już oddzielnie składowany i każdy z nich sprzedaje go wg swojego uznania a środki uzyskane ze sprzedaży pozostają do dyspozycji każdego z nich.

Reklama i zbyt

Państwo Biernacki posiadają stronę internetową pasieki oraz własne ulotki reklamowo-informacyjne, które rozdawane są przy sprzedaży miodu w przydomowym sklepiku, na różnych kiermaszach i stoiskach miodowych. Na ulotce tej zauważyłem ciekawą informację o sprzedaży miodu nawet na telefon. Przy zakupie miodu za minimum 150 zł miód w obrębie miasta Wrocławia jest dostarczany do domów gratis. Jest to bardzo dobre rozwiązanie, z którego korzystają ludzie starsi, mający trudności dojechać do pasieki na obrzeże miasta. Pasieka w swojej ofercie ma każdego roku takie miody jak: rzepakowy, akacjowy, gryczany, lipowy i wielokwiatowy w opakowaniach 0,4 kg, 1 kg i 1,3 kg. W ofercie jest też propolis i pyłek kwiatowy. Do suszenia pyłku kwiatowego zastosowano ciekawe rozwiązanie, bo wykorzystano tu zwykłą suszarkę do włosów, przy pomocy której można wysuszyć dziennie ok. 30 kg pyłku.

Jan Biernacki wykorzystuje każdą możliwość, aby promować miód. To nie tylko wycho-

dzenie do szkół i przedszkoli z wykładami o roli pszczoły w przyrodzie, ale i bezpośrednia promocja połączona z degustacją na różnych kiermaszach i wystawach we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Tak było również w 2005 r. i w innych latach na Międzynarodowych Targach Poznańskich i jako przedstawiciel województwa dolnośląskiego promuje „Miód wicosowy z Borów Dolnośląskich” oraz w Berlinie na słynnej wystawie Grüne Woche i innych. Mówi się, że od przybytku głowa nie boli... Jednak mając takie duże wydajności, bo średnia z ula 80 kg nie należy tu do rzadkości i przy 360 rodzinach daje to rocznie ok. 25 ton miodu, trzeba się głowić, aby taką ilość sprzedać przed nadejściem nowego sezonu. Większość miodu sprzedawana jest stałym odbiorcom bezpośrednio z pasieki w przydomowym sklepiku, część na kiermaszach i stoiskach miodowych, jak to miało miejsce w grudniu w supermarkecie „Magnolia Park” we Wrocławiu. Tylko niewielka ilość miodu pozostaje do hurtowej sprzedaży.

Produkcja odkładów i matek

Po uzyskaniu przez seniora rodu Jana Biernackiego uprawnień do produkcji pakietów i odkładów z matkami pszczołymi rozpoczyna się w rodzinnej pasiece nowa pasja. Jest to też duża odpowiedzialność, aby w wyprodukowanych odkładach dostarczyć pszczelarzom dobrej jakości czerwiące matki. Zakupiono 180 ulików weselnych a w przydomowym warsztacie wykonują osiatkowane skrzynki transportowe na odkłady. Z Austrii i Niemiec sprowadzone są reprodukcyjne matki pszczoły linii Troisek i urządza się własne trutowisko a na rodziny ojcowskie wyselekcjonowano

też najlepsze ule. Przy tej selekcji wybierane są takie rodziny, które wyróżniają się szczególnie miodnością i łagodnością.


W roku 2012 wyprodukowano i sprzedano 280 odkładów i dodatkowo 400 matek użytkowych linii Troisek. Pasieka uprawniona jest do sprzedaży odkładów, za które to pszczelarze mogą otrzymać zwrot kosztów zakupu w ramach dotacji unijnych.

Pasieka na medal

W ostatnich latach dużo pracy i środków finansowych pochłonęło urządzenie nowoczesnej pracowni pszczelarskiej wg wymogów unijnych. Właściciele pasieki jednak nie zapominają o dalszej jej modernizacji. Planowany jest zakup stołu do odsklepienia, nakładany z nożem parowym, co usprawni pracę przy miodobraniu oraz urządzenie wielofunkcyjne do dozowania, kremowania, pompowania i rozlewania miodu. Jak widać, w pasiece Biernackich stawia się na dalszy rozwój i unowocześnianie ich rodzinnego gospodarstwa pasiecznego.

Na XIII Dolnośląskim Święcie Miodu i Wina 30 września 2012 r. dokonano podsumowania VII edycji „Konkursu na Wzorowe Gospodarstwo Pasieczne Dolnego Śląska”, na którym to Gospodarstwo Pasieczne Jana Biernackiego i Synów we Wrocławiu zdobyło: Wyróżnienie Specjalne, Złoty Medal oraz Proporzec Przechodni „Wzorowego Gospodarstwa Pasiecznego Dolnego Śląska”.

Cóż jeszcze można życzyć tej pszczelarskiej rodzinie? Chyba tylko: Tak tizymać!

 Jan Baczmański
Tel. 71 349-44-81
e-mail: baczmański@o2.pl